

Urszula Oneironiczna

Olga Grzelak

W okresie gdy byłem jakoś pod wpływem buddyzmu zen i hippizmu, to był przełom sześćdziesiątych i siedemdziesiątych lat, to rzeczywiście, mimo że byłem dorosłym, czterdziestokilkuletnim bykiem, wierzyłem, że nowy świat się rodzi. Era Wodnika. Że Boże, teraz coś się stanie, że jeszcze trzy, cztery lata... A potem głównie z tego wyszło, wszystko się rozpieprzyło. Przedtem byłem bardzo cyniczny, a wtedy dzięki spotkaniu dużo młodszych znajomych, kolegów, bosych brodaczy rozmaitych (...) uwierzyłem, że może nie mam racji, że może coś się zmieni. (...) Ja gorąco wierzyłem w to, co robię. To było niejednokrotnie gorzej namalowane, ale miało w sobie element wiary w tę rzeczywistość. (...) To był okres, jakby dodatkowe słońce wstało, poświeciło przez pewien czas i znowu zaszło¹.

Zdzisław Beksiński

¹ cyt. za Magdalena Grzebałkowska, *Beksińscy. Portret Podwójny*, Kraków 2016.

POSTACI

Urszula Broll

Andrzej Urbanowicz

Henryk Waniek

Antoni Halor

Zygmunt Stuchlik

Porcelanowy Słoń

Koto-pies

Piastowska 1. Pracownia Urszuli Broll i Andrzeja Urbanowicza zorganizowana na planie koła z elementami labiryntu i cechami mandali. Ściany są czarne, a wyposażenie przede wszystkim białe ze złotymi i srebrnymi dodatkami – na wzór estetyki cyklu Czarne Karty. W widocznym miejscu wyświetlony jest jasny napis „ŁAMIGŁÓWKĘ ZADAM CI ŁATWA – PATRZ”, co nawiązuje do jednej z Czarnych Kart, a jednocześnie sygnalizuje koncepcję gry. Scenografię, poza standardowym wyposażeniem pracowni (sztalugi, krzesła, blejtramy i inne), stanowią ilustracje symboli, kaligrafowane sentencje oraz dziwne obrazki – wiszące i porozrzucane. Mnóstwo tu figurek podobnych do tych, które w latach dziewięćdziesiątych dzieci kupowały w lokalnych kwaciarniach: porcelanowy piesek dzierżący serduszko, wysadzana kamieniami szkatułka z symbolem klucza, drucziane drzewko z bursztynami zamiast liści, posrebrzana figurka świętego Mikołaja, cała kolekcja najróżniejszych słoników z uniesioną trąbą – kamiennych, porcelanowych, plastikowych i ceramicznych. I biegnące od podłogi do sufitu półki z książkami. Te drobne artefakty odsyłają do głębszych pokładów świadomości, gdyż nie są wiernymi przedstawieniami, a raczej wizualnymi realizacjami instynktów i natchnień, których nie da się przełożyć na język słów ani skodyfikowanych i powszechnie rozumianych obrazów. W przestrzeni umieszczono czarne płótna, które pozwalają na artystyczną ekspresję podczas spektaklu.*

** Czarne Karty – artystyczna gra zainspirowana praktykami surrealistów. Członkowie grupy Oneiron wymieniali się kartami, którym patronowały poszczególne litery alfabetu. Zadaniem artystów było uzupełnienie karty hasłem bądź rysunkiem, inspirując się przewodnią literą i motywem zaproponowanym przez pierwszego z gospodarujących przestrzeń karty. Wszystkie karty miały wymiar 70x70 cm i były czarne. Zgodnie z zasadami w grze używano białego, srebrnego i ewentualnie złotego koloru.*

URSZULA

To nie jest historia prawdziwa, ale nie jest to też historia na niby. Bo Oneiron był i jest, choć go nie ma. Ale wiadomo, że narodził się i był zwłaszcza w Katowicach. Sława go nie wyprzedziła. Bo się rozproszył. Oneiron objął swoimi mackami całą naszą Polskę. Wielką – niemałą. Taką wielką Polskę objął Oneiron i dlatego musiał jak leciutka tajemnicza mgła rozproszyć się po lasach, jeziorach i górach, by dotrzeć wszędzie. Lecz przez to nieskupiony, nie skupił na sobie uwagi tych, którzy przyszli po jego rozproszeniu, po rozpoczęciu jego misji tajemnej. Nie przywiązujcie się do tej historii. To jest wariant. Bo Oneiron był pięciogłowy. Nie przywiązujcie się do tej opowieści. Nie wiem, czy była taka. Lecz na pewno jakaś była. Czy ja jestem Oneironem, pytacie. Nie ma na to pytanie odpowiedzi klarownej. Każdy jest nim i nikt nim nie jest. Ale Oneiron to nie był jakiś, jak przecież moglibyście pomyśleć, bo mój sąsiad na przykład tak pomyślał – potwór, czy coś też podobnego...

ANDRZEJ

Wchodzi, przerywając gwałtownie wywód Urszuli i jakby w ogóle jej nie zauważając. Ta zaczyna zawzięcie czyścić okulary brzegiem grubo tkanego swetra, a gdy to nic nie daje, brzegiem koszuli Andrzeja.

O, proszę! Tutaj! Nasza pracownia, tutaj fotel, to akurat ulubiony Urszuli. Prawda? O, o, a tam, ten Koto-pies z porcelany, z jednym okiem, to akurat ostatnio przyniósł Antoni. Tak, tak, Antoni, raczej nie zdrabniamy tu jego imienia. Jako Antek, czy inny Antoś, nie byłby równie autentyczny w swojej twórczości. Antoni przyniósł Koto-psa bez oka, z porcelany. I to jakoś wczoraj. Chyba. Do gry.

Pauza.

Skoro dręczą cię smugi, zorganizuj sobie ściereczkę do okularów. Albo przestań chodzić w tych okropnych swetrach. Noś naturalne gładkie tkaniny.

URSZULA

Naturalne.

ANDRZEJ

Naturalne.

URSZULA

I proszę – mówi to facet, który ubiera się w groźne dla ducha i ciała syntetyki.

ANDRZEJ

Siada na kanapie.

Zawsze zrobisz dziurę paluchem w rękawie swetra. Zauważyłaś?

URSZULA

Siada w ulubionym fotelu.

W istocie. Uwielbiasz moje dziury w swetrach i to jak bez opamiętania kreślę w zeszycie, kiedy słucham dłuższych wypowiedzi. To cecha ludzi uzdolnionych. Rozumiem twą zawiść. Wiesz? Zawsze możesz też pokreślić, ot tak – dla pozorów!

Pełni entuzjazmu wchodzą Antoni i Zygmunt. Rozkładają ręce w geście powitania i pomiędzy słowami całują Urszulę w czubek bujnej czupryny.

ANTONI

Ach! Oto i ona!

ZYGMUNT

Urszula!

ANTONI, ZYGMUNT

Andrzeju!

ANTONI

Jest i on! Koto-pies bez oka! Witaj Koto-psy!

Daje Koto-psy całusa w czubek nosa.

ZYGMUNT

Boooże....

ANTONI

Boże, Boże!

Wchodzi Henryk.

HENRYK

Ludzie, gdzie wy żyjecie, Koto-psy wam w głowach. Milicja spacyfikowała manifestację studentów. Niby to dlatego, że manifestujący zbeszczęścili pomnik radzieckich żołnierzy. To musiała być prowokacja. Bili na oślep wszystkich. Wypuścili psy. Mnóstwo rannych. Jak tutaj żyć. Co robić? Nie wiem.

URSZULA

Siadaj. Zrób sobie herbaty.

ZYGMUNT

Ale widziałeś Koto-psa? On jest istotny. Jest ważny. Właśnie pośród krwawych pacyfikacji, groźnych prowokacji - on ma znaczenie. Antoni go przyniósł, do gry.

ANDRZEJ

Rym!

ANTONI

Właśnie. Do gry. Gra to jest samo sedno.

ANDRZEJ

No niedokładnie.

ANTONI

Dokładnie.

ANDRZEJ

Raczej ponadjednostkowość, wspólnota, połączenie, konglomerat, kolektywna tajemnica, którą gra zaledwie ewokuje, a może stanowi bardziej epifanię wspólnotowości i lewitującego sekretu, niż tej wspólnotowości i sekretu ewokację.

ANTONI

Czyli gra jest sednem.

ANDRZEJ

Ale...

ANTONI

Chodzi o grę.

ANDRZEJ

Gra jest drogą samopoznania, bazuje na pierwotnych instynktach i strumieniu świadomości, nie potrzebuje skomplikowanego zaplecza, bo jej podstawowym narzędziem jest impuls, który odbija się od uczestników i wprawia ich w ruch w ramach świata wzajemnych zależności i wewnętrznych doświadczeń. Gra ma korzenie surrealistyczne, ale nie jest surrealistyczna. Dzisiaj jesteśmy gdzie indziej. I w XXI wieku też będziemy gdzie indziej. Wtedy impuls z gry dotrze do nowych uczestników. Nie dotarł tam wcześniej, bo musiał zbierać świat. Nie chodzi tylko o grę.

HENRYK

Gra? Nic nie jest już grą, to wszystko wdziera się w nas, ta przerażająca rzeczywistość, jak koszmar, jak beton wlewający się do ust.

ZYGMUNT

Litości, kochani. Dlaczegożby po prostu nie zagrać? Wyjaśnijmy. Nasza gra

ANTONI

jedyna w swoim rodzaju

ANDRZEJ

niepowtarzalna i wytwarzająca tajemnicze napięcie

ZYGMUNT

Jejku. Nie o to. Nie o to chodzi. Tak, wszystko się zgadza. Jest taka ta gra, że rozsadza wewnętrzny porządek za pomocą jakiejś dziwnej siły, jednakowoż nieniszczącej. Czarne Karty. Tak się nazywa.

ANTONI

No, mogliście widzieć, to tu, to tam, te Czarne Karty i tak na nie patrzeć i wcale nie wiedzieć, że to gra, bo niby z jakiej okazji gra miałby wisieć w galerii? A Czarne Karty wisiały w galeriach. Zresztą różnorakich. A można by oczywiście opisać je jako grę i wyjaśnić i nawet tak robiono, ale to i tak wiecie, wyciąga grę z jej prawowitego kontekstu.

ANDRZEJ

Tu nie chodziło o efekt.

ZYGMUNT

Chodziło o proces.

ANTONI

Dokładnie. Sam etap gry więc był istotny! Efekt? Poboczna sprawa, nieoczekiwany rezultat. Więc gra. Jak mówiłem wcześniej.

HENRYK

Alfabet. Wybierasz literę.

ZYGMUNT

Właściwie nie wybierasz.

URSZULA

No, właściwie nie wybierasz. Literę narzuca alfabet. Czyli – jeżeli dopiero zaczynamy grę – jest to litera a. Ona jest naszym hasłem i przewodnikiem.

ANTONI

Ale a akurat jest nudna i daje najmniej możliwości.

ZYGMUNT

Bo a jak Antoni. Ha!

ANTONI

Ale literę też można ominąć. Na ten przykład właśnie a. Wówczas nie tracisz czasu na niewdzięczną literę, ale pamiętaj też, że niewdzięczna dla ciebie, może być wdzięczna dla kogoś innego.

URSZULA

Niby tak, ale nigdy właściwie się nie zdarzyło. Zwykle jednak okazuje się, że nasze wybory dotyczące odrzucania liter są ze sobą tożsame. To raczej kwestia zbiorowej nieświadomości. Powiedziałby Jung.

SŁOŃ Z PORCELANY

Jung?

URSZULA, ANDRZEJ, ANTONI, ZYGMUNT, HENRYK

Jung, Jung.

ANDRZEJ

Nieważne. On jest nieważny. Zwłaszcza dzisiaj. Teraz to obiekt w muzeum, którego nikt nie odwiedza.

URSZULA

Bez przesady. Może w XXI wieku faktycznie odchodzi się od myśli Junga, ale nie popadajmy w przesadę. Czasem nadal bywa interesujący. Przetłumaczyłam wiele jego pism. Gdyby nie Jung, nie byłoby Piastowskiej, on nas zintegrował.

ANDRZEJ

Tak, jako ciekawostka przyrodnicza.

ZYGMUNT

Więc mamy literę. Powiedzmy, że ł. Jedna z Czarnych Kart będzie opatrzona literką ł. Ta literka będzie dla nas inspiracją i hasłem przewodnim, zagadką i intuicją, światłem i cieniem, definicją i pytaniem, będzie naszą najświętszą zagadką w obrębie spotkania z Kartą.

ANTONI

żartobliwie

Powiem Ci trochę o konkretności, bo bełkot o zagadkach i intuicjach raczej nie pozwoli ci zrozumieć, o co tu chodzi. Osoba, która zaczyna, wypisuje w centralnym miejscu karty hasło naczelne. O, na przykład: „Łamigłówkę zadam ci łatwą, patrz”. Karta kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk. Każdy dopisuje, dorysowuje lub dopisuje coś do Karty. Musi korespondować to z literą ł. A i centralne miejsce Karty nie musi być na Karcie w ogóle.

ANDRZEJ

Tak, hasło naczelne ma być wyeksponowane i pierwsze. Może być inspiracją, ale nie musi.

URSZULA

Nie myślisz, co zrobisz. Nie nadwyręzasz umysłu. Nie myślisz, co inni mogą pomyśleć. Nie silisz się na intelektualne rozważania, ani na dzieło życia. Daj dojść do głosu nieświadomości indywidualnej. Niech to będzie ekspresja twojego ja, nieskrępowana i spontaniczna. Po prostu płyn i daj się ponieść. O to chodzi. O samopoznanie indywidualne i kolektywne. Nasze nieświadomości w Czarnych Kartach wchodzą w relacje i dzieje się coś magicznego, spotykają się poza nami, jakby niezależnie od nas, chociaż to przecież pozór.

ANDRZEJ

To może być wypowiedź, to może być odpowiedź, to może być linia albo szkic lub pełny rysunek. To może być zawarte w fizycznych granicach Karty, i tak jest najczęściej, ale może też przekraczać te granice. I to się czasem zdarza.

ANTONI

Nigdy nie wiesz, do czego twoja ekspresja doprowadzi, bo jej znaczenie i efektywność rodzą się dopiero w zetknięciu z ekspresjami pozostałych uczestników gry.

HENRYK

Niektóre rozgrywki bywają niebezpieczne. Jak to, co za oknem. Tu wcale nie musi być bezpieczniej. Kiedyś przez okno zajrzy tu wielka podobizna Adama Drivera reklamującego zegarki. Driver to chłopak, który zagra w siódmej części Gwiezdných Wojen. A pierwsza część wyjdzie dopiero za jakieś dziesięć lat!

URSZULA

Ale jeszcze nikt nie umarł. Z tego co mówili. Bo Oneiron to nie był potwór, choć myślał tak mój sąsiad, a i mnie skusiła taka perspektywa w pewnym momencie. Myślę tak czasem, gdy patrzę na Antonia znoszącego tutaj figurki i kręcącego młynki kciukami.

ANTONI

Nie kręcę!

ANDRZEJ, ZYGMUNT

Nie kręci!

URSZULA

Łamigłówkę zadam ci łatwą – patrz!

ANDRZEJ

Oto hasło nadrzędne. Pierwsze, wspaniałe, inspirujące...

HENRYK

Łatwy łuk łupie łuski

Łatwy łuk łupie łuski

Łatwy łuk łupie łuski

graj graj graj graj graj graj graj
graj graj graj graj graj graj graj

ANDRZEJ

To wcale nie jest takie dziwne.

URSZULA

A pamiętacie, że sąsiad mój sądził, że Oneiron to jakiś potwór tajemniczy? A jeśli nie, to przynajmniej jakaś fantastyczna postać. I co? Nie jest nim?

HENRYK

Może nim owóz być.

ANTONI

Oneiron jest potworem. Oneiron też miał sąsiadów. A żył pośród
psów
małp
kotów
osłów
słoni
lampartów
drzew
motyli
porcelanowych

URSZULA

I wielu miał przyjaciół. Nadal jest przyjacielski. Ma społeczny kapitał i oblepia świat.

ANTONI

O, o, o! Na przykład Beksińskiego! U was tam jest modny, w XXI wieku!

ANDRZEJ

Dlatego dostrzegamy później te istoty, o których niektórzy myślą, że nie istnieją.

ZYGMUNT

Nie ma czegoś takiego jak nieistnienie.

URSZULA, ANTONI, ANDRZEJ, HENRYK

Nie ma.

ZYGMUNT

A na przykład Antoni, jak przyniósł tego Koto-psa porcelanowego bez oka. To było właśnie interesujące. Bo facet, który mu go przekazał, to w ogóle strasznie nie chciał tego dziwnego zwierza już mieć. Potem z Antoniego śmiała się ekspedientka, że po co komu taki Koto-pies. I to w dodatku bez oka i z porcelany. Co z tym zrobić? Postawić na parapecie? No raczej nie, bo urodny zbyt nie jest. Schować do szafy? To po co w ogóle w takim razie było go brać? Skoro miałby teraz być schowany? Przekazać dalej? Hm, nieciekawy pomysł na prezent! Robić z nim coś? Ale co? I po co? Nadałby się na szpetny przyciskacz do papieru. Ale właśnie po co komu taki szpetny przyciskacz do papieru? Można mieć ładniejszy, a jeśli akurat się nie zdobyło, to można papier przyciskać książką przecież. Czy szklanką. A nawet stopą. Po co więc to panu, Antoni?! Tak, śmiała się. Na zabawkę dla dziecka może? A wówczas dziecko koszmary będzie śniło i co? Rezultat? Krzyki i nieprzespane noce i niemiejsce w łóżku, bo dziecko, co koszmary śni, trzeba przytulić. O. Ale Antoni i tak chciał Koto-psa przygarnąć, bo czuł w nim siłę, moc. To nie jakaś tam powieść fantastyczna. Całkiem poważna sprawa. Antoni Koto-psa bez oka z porcelany postanowił przygarnąć nawet mimo braku akceptacji ze strony ekspedientki. Czuł bowiem, że istota ta ma w sobie ukrytą moc. Antonii poczuł silną więź z Koto-psem. I przyprowadził go do pracowni. Postawił na półce pośród psów małych kotów osłów słoni lampartów drzew motyli porcelanowych

Koto-pies bez oka wyróżniał się w tym gronie. Mimo braku oka nie cierpiał. Ból nie był jego udziałem. Koto-pies stoi o tutaj. Proszę spojrzeć. Tylko ostrożnie, nie przepada za nieznanymi. Może ugryźć. Lepiej nie głaskać, dla własnego dobra. Nie jest groźny, ale łatwo się irytuje.

URSZULA

On ma coś w sobie! Mówił Andrzej za Antonim. Jest w nim siła. Powtarzał.

ZYGMUNT

Powtarzał, powtarzał. Antoni przyprowadził wczoraj Koto-psa, a Andrzej zachwycał się niecodzienną zdobyczą. Wyczuwał nadciągającą energię i moc zanim jeszcze Antoni otworzył drzwi. I jak nie mógł wytrzymać! Nerwowo stukał obcasem i skubał wierzch dłoni, rozglądał się dookoła, jak zawsze, gdy emocje nie pozwalają mu usiedzieć na miejscu.

ANDRZEJ

Nie skubał, nie skubał...

ZYGMUNT

O, o! Jak zawsze – zaprzeczanie rzeczywistości, zaprzeczanie oczywistości. Urszulo, ty jesteś jak anioł, cierpliwości masz tyle...

ANDRZEJ

Urszula nie potrzebuje cierpliwości, żeby...

ZYGMUNT

O, o! Uderz w stół!

Andrzej macha ręką.

ANTONI

Żeby wyczuwać energię zza zamkniętych drzwi, trzeba medytować.

URSZULA

Na pewno jest to osiągalne dla każdego, nie każdy jednak wykazuje determinację, by to osiągnąć.

HENRYK

Niemniej polecam. Zwłaszcza teraz. Kiedy nie ma bezpieczeństwa. Kiedy nie ma prawdziwej wolności. A rzeczywistość tłamsi wszelkie próby ekspresji.

ANTONI

Tak. I jest gra i jest Koto-pies porcelanowy bez oka. I jest wspólnota, a Koto-pies jest jej honorowym członkiem. Rozsadzająca kosmos moc.

ZYGMUNT

To hasło do drugiej Karty? Rozsadzająca kosmos moc?

HENRYK

Nie tak to było planowane, ale zgoda! Niech będzie Rozsadzająca kosmos moc.

ZYGMUNT

Może być też trochę humoru, czyż nie?

ANDRZEJ

A tak. Jak przy y. „Pamiętaj jak ważna litera jest y”.

ANTONI

A bo to dowcip był?

URSZULA

Można tak czytać, a można też nie. Andrzej. Andrzej? Podaj mi ten pędzel... Tak, ten, który kurczowo ciśniesz pod pachą, mhm.

ZYGMUNT

Pod pachą!

ANTONI

Nie tak łatwo dziś o pędzle!

ANDRZEJ

Ciepło pachy sprzyja włosiu.

URSZULA

Andrzej...

PORCELANOWY SŁOŃ

Rozsadzały ten kosmos ku wielkiej dziurze, by zniknął wszelki byt. W imię energii, nienamacalnej substancji, która łączy się w personie!

Wszyscy zwracają się z umiarkowanym zdziwieniem ku słoniowi.

ANDRZEJ

puszcza oko

Hej, spokojnie. Nie trzeba popadać zaraz w paranoję. Hiperbola – niepotrzebna. To nie ma być śmieszne. Humor i śmieszność - wszak to nie to samo. Dystans, to też nie to samo, co śmieszność.

URSZULA

Współcześnie sprawy okultystyczne i wątki ezoteryczne często źle się kojarzą. Ludzie nie identyfikują tego z samopoznaniem, rozwojem, sztuką, nauką i innymi, ale raczej z czymś dokładnie śmiesznym, nie z metaforą, ale z jakimś... Nawet nie wiem, jak to nazwać. Nie traktują tego poważnie. To zabawa dla nastoletnich cybergotów.

ANDRZEJ

Wiem. A chyba nawet mogę powiedzieć, że wiemy. Ale to nie powód, by się zrażać. Kiedy wiesz, widzisz, znasz to. Czujesz tę prawdę, która przenika pracownię i przenika świat.

URSZULA

parska śmiechem

ANDRZEJ

patrzy zdziwiony

URSZULA

Proszę. O to chodzi z tym niezrozumieniem. To miała być tylko ilustracja. Ja lubię potwory. Oby tylko nie zjadały sąsiadów.

HENRYK

Oneiron nie zjada sąsiadów, więc wszystko jest w porządku. Za to zaraz rzeczywistość wejdzie nam przez okna i zje Oneiron. I w żadnym swetrze się nie schowasz, Urszulo.

ANDRZEJ

Rozsadzająca kosmos moc. Nie pomijaj nigdy śniadania.

ANTONI

Palce obciągnięte, brzuch wciągnięty, kręgosłup wygięty.

URSZULA

Światło winno się świecić.

HENRYK

Kosmosy są w szklankach!

ZYGMUNT

Modlitwa może prowadzić.

ANTONI

Lecz nie musi.

URSZULA

I teraz wchodzi Koto-pies z porcelany. Bez oka.

ANDRZEJ

Rozumiem ten fenomen. Tego Koto-psa. I jego bezoka. I porcelanowości. Niby taki mały, mieści się w dłoni, ale Antoniemu ciążył, rozerwał mu nawet kieszeń i przez nogawkę wypadł na schody. Lecz nic się nie stało. Cały czas ma drugie oko. Więc widzi. Koto-pies upadł na pierwszym piętrze. Huk słychać było aż tutaj, u nas, na strychu. Lecz nic się nie stało. Przypadek?

ZYGMUNT

Nie sądzę...

URSZULA

A ja tam się zakochałam w Koto-psie. A ten Driver za oknem? Nie zobaczę go ani za oknem, ani w tych Wojnach. Ani nigdzie. Nie będę nigdy oglądała telewizji, będę malować. Będę mieszkać w górach i Koto-pies – on pójdzie za mną jak nikt, nawet jeśli to Antoni go przygarnął, nawet jeśli to Antoniego wyśmiała ekspedientka i nawet, jeśli Andrzej wyczuł energię Koto-psa, on pójdzie ze mną, pójdziemy razem.

ZYGMUNT

Zawsze mi przerywacie...

URSZULA

Ja ci przerywam?

ZYGMUNT

W każdym razie. To dowód na to, że ani Antonii, który zdecydował się go przygarnąć, ani Andrzej, który wyczuł jego energię, nie pomylili się. Są setki figurek i wiele wśród nich wyjątkowych, ale Koto-pies – on ma siłę. Podobno ten facet, który oddał go Antoniemu, dostał go od innego faceta, który znowu twierdził, że Koto-pies się go nie słuchał, wrywał się na spacerach, nie chciał w ogóle jeść ani pić, a w nocy wył jak wściekły wilk. Więc facet oddał go temu drugiemu facetowi wraz ze smyczą, zapasem jedzenia i fioletowym kubraczkiem na zimę, a nawet specjalnie skonstruowanym poidłem. Facet bał się, że Koto-pies jest chory. Z tego powodu przygotował dla niego owo poidło. Lecz to nie pomogło. Koto-pies nadal nie pił. I cały czas żył. Tak przynajmniej opowiadał ten drugi facet, od którego Antoni dostał Koto-

psa. Ten znowu przyjął go z otwartymi ramionami, otoczył miłością i opieką. Nie miał z nim problemów wychowawczych, ani behawioralnych. Ale facet ten czuł, że musi go oddać. Koto-pies czegoś go pozbawiał. Facet mówił ponoć, że pozbawiał go nienazwanego.

ANDRZEJ

Konkret.

HENRYK

Pyszna herbata.

URSZULA

Herbata?

ZYGMUNT

I wiedział, że nie może być tego pozbawiany. Chociaż tak po prawdzie. Ten facet. On, tak przez pryzmat materialności, to nie miał nic do stracenia, a można zakładać, że jeśli nawet coś mniej namacalnego do stracenia miał, to raczej o niewielkiej wartości.

URSZULA

Po prostu pozbył się odpowiedzialności.

ANDRZEJ

W XXI wieku ludzie ciągle pozbywają się odpowiedzialności, bo ona czegoś ich rzekomo pozbawia. Porzucają w lasach psy, topią kocięta w stawach, zaniedbują dzieci.

ZYGMUNT

W każdym razie – nie chciał go. Siadł na krawężniku i wypatrywał osoby, która potencjalnie mogłaby być zainteresowana przejęciem opieki nad Koto-psem porcelanowym bez oka. Było to pod taką budą, gdzie jest skup orzechów, co wydaje mi się jakoś takie magiczne. Antoni przyniósł też stamtąd wór orzechów włoskich.

Zdziwił się, bo w skupie raczej płacą za orzechy, a nie je rozdają. Ale on dostał. Cały worek. I co się okazało? Wszystkie orzechy, co do jednego, były puste w środku.

HENRYK

Nie chciał go, tak jak my kiedyś przestaniemy chcieć siebie. Koto-psa. Tamten facet z krawężnika.

ANDRZEJ

Uważaj, uważaj, bo Urszula nazwie cię defetystą.

URSZULA

Nieprawda. W XXI wieku pustka dominuje. Tam nie przydadzą się moje pierścienie i korale, a i okularów porządnych nie będzie dało się kupić.

ANTONI

Bo rozsadza kosmos moc. Ot i wszystko.

URSZULA

Czasem już nie mogę. Pęta ezoteryki krępują moje ruchy. Kosmos, moc. I co? Myślę czasem o prawdziwym życiu, kiedy nabijacie się z mojego kreślenia w zeszycie, kiedy Andrzej z niesmakiem obserwuje moje praktyki bezsensownego i nieustającego czyszczenia okularów. Widziałeś kiedyś, jakie mam zadbane dłonie? To jedyne, na co mogę sobie pozwolić. Choć z wielkim wysiłkiem. Nie mogę spać, więc tłumaczę Junga – Junga, na którego nikt nie zwraca już uwagi w XXI wieku. Nie jest mi łatwo tłumaczyć się ani z Junga ani z okultyzmu w XXI wieku. Zwracam się ku przyrodzie.

ZYGMUNT

Antoni pozbył się orzechów. Nie chciał ich.

ANDRZEJ

Nawet ich nie ujrzeliśmy. Lecz to nie jest kłopot. Zresztą ani Antonii nie lubi orzechów włoskich, ani nikt. Nikt z nas.

URSZULA

I teraz do gry naprawdę wchodzi Koto-pies. Zabierze mnie, weźmie do wnętrza ziemskości.

ANTONI

I?

URSZULA

Nie, naprawdę wchodzi do gry. O własnych siłach. Naprawdę.

Porcelanowy Koto-pies bez oka podchodzi, bardzo wolno zbliża się do bohaterów. Wszyscy obserwują go w napięciu.

URSZULA

Koto-psie?

PORCELANOWY SŁOŃ

Lecz z Koto-psa wychodzi Oneiron. Wychodzi z Koto-psa. A potem wychodzi. Na dobre. A reszta powoli znika. I nikt już nie ma szansy przejąć opieki. Nie wiadomo, gdzie jest, ani jaki jest Koto-pies. Lecz o samym Oneironie wiadomo, że ma się dobrze. I że Koto-pies go oszczędził. Ludzie, którzy wcześniej nim się zajmowali. Nie da się do nich dotrzeć. Choćby nie wiem, co.

ANDRZEJ

Ale zabrał Urszulę. Albo ona poszła za nim. Ja raz byłem lamą. Przez to Zdzisiek Beksiński bał się eksperymentów psychotropowych. Niby się śmiał z tej mojej lamowej wizji, ale tak naprawdę wystraszyła go dobrze. Ale Urszula? Dlaczego Koto-pies? Ciężko to przeżyjemy.